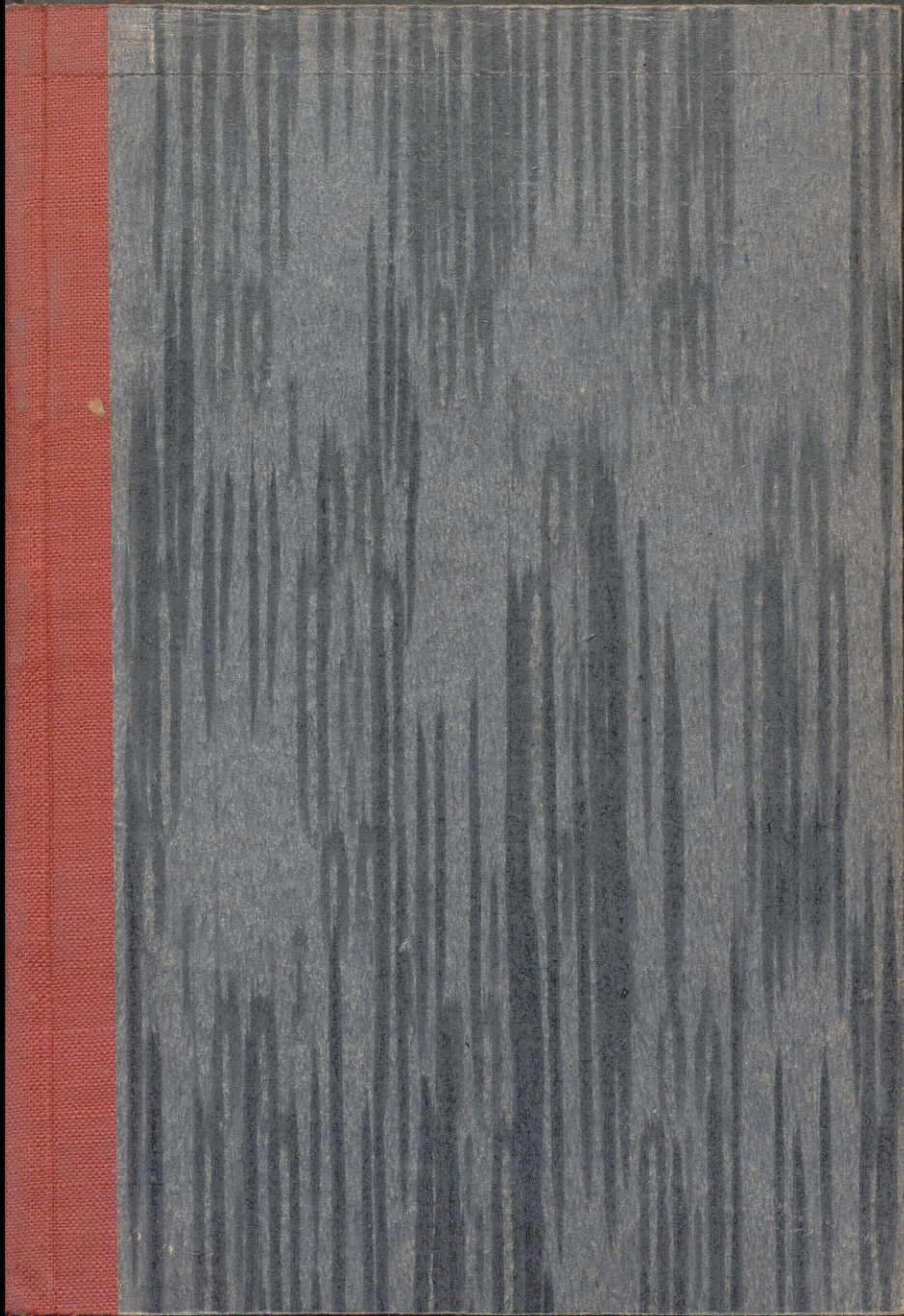


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

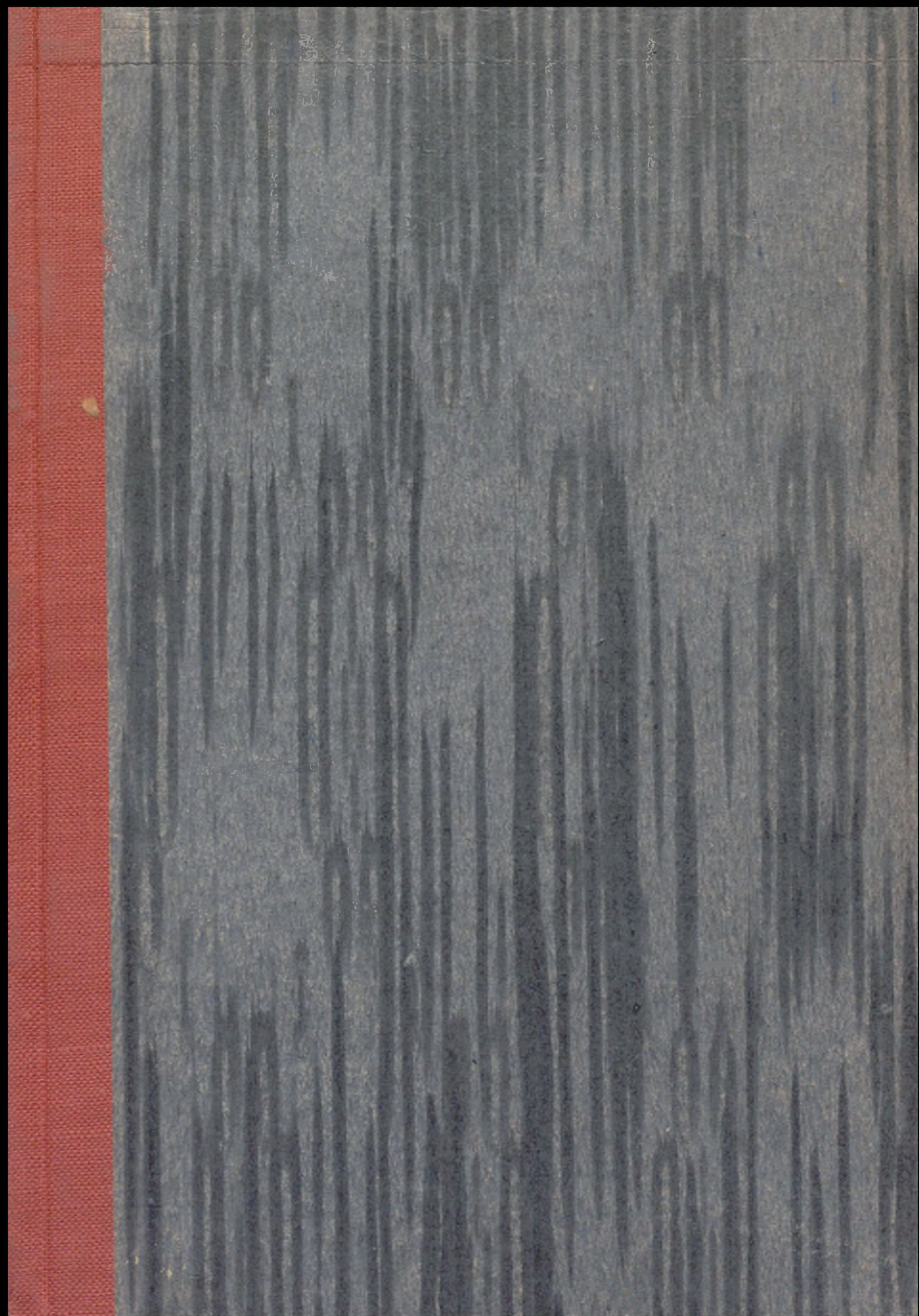


Colour Chart #13

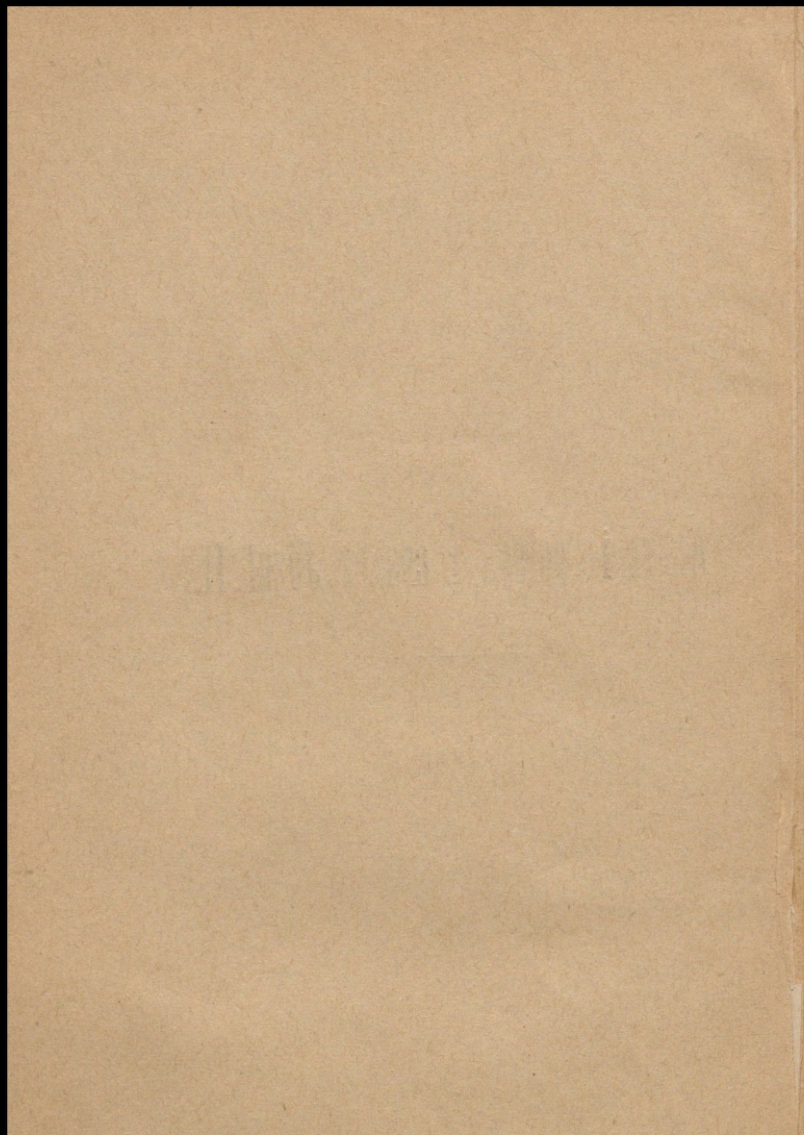
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black





Anarchia polska i cesarz Józef II.



ANARCHJA POLSKA
I
CESARZ JÓZEF II.

WSPOMNIENIE HISTORYCZNE

PRZEZ

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

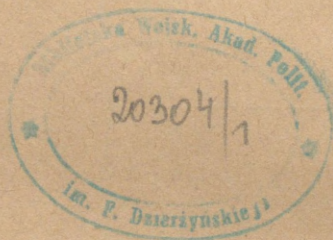
LWÓW.

Nakładem A. Skerla.

Z drukarni „Gaz. narod.” J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

1880.

93(438)8; 9(436)



Facta loquuntur.

I.

Cześć austriackiej ludności obchodziła stu-letnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza Józefa II.

Zwykle osoby lubiące urządzać uroczystości różnego rodzaju, odwołują się do publiczności zachęcając do wzięcia udziału w obchodzie, a idąc tylko za popędem ulubionej idei indywidualnej, albo do wyłącznych celów, nie zawsze ogółowi przystępnych, zaniedbują wykazać wszystkie głównejsze cechy tych, którym ma być złożony hołd publiczny.

Tu z obowiązku przychodzić musi w pomoc historia. Jako świadek naoczny, podający potoczności zdarzenia, a zarazem bezstronny sędzia późniejszy wszelkich czynności ludzkich, historia roztoczyć powinna szereg zasadniczych myśli i ważniejszych czynów postaci mającej, podczas uroczystości, powszechną zwrócić uwagę.

Skreślony treściwie ten zarys obrazu przedstawiającego położenie narodu naszego w XVIII. wieku i panowanie monarchy, zajmującego wielce znaczące stanowisko w dziejach, a połączonego blisko z ojczyzną naszą historją, przypomni stanowisko Polski wśród Europy i stosunek jego do Polski.

Wiadomo, iż dostojna matka Józefa II. cesarzowa Marja Teresa, odznaczająca się cnotami, rozumem i dobrym sercem, ze wstrętem a ze łzami w oczach podpisała pierwszy rozbiór Polski, powtarzając często później, co też na piśmie nawet zostawiła, że ten czyn, do którego została zmuszoną, ciągle niepokoi jej sumienie. Prawnakom jej przypadło posłannictwo zrzucenia tego ciężaru z pamięci łitościwej Pani, stojącej już przed najwyższym sędzią. Jak się dziś pokazuje, kiedy takie miały być losy Polski, szczęśliwszą byłaby niewątpliwie, gdyby zamiast posiadania kilku władców, między nimi takich jak Holstein-Gottorp i Hohenzollern, należała do jednego rodu Habsburgów, aż po Dniepr i Dźwinę, Niemen i Bałtyk.

Rzucając okiem w owe czasy, które poprzedziły bezpośrednio rozbiór Polski, bezstronny krytyk dziejów i dyplomacji z goryczą słucha sądów głoszonych o naszym narodzie. Serce mu się ściska na widok, co się wtedy działo w całej Europie. A jedna Polska miała zostać tylko kozłem ofiarnym!

Komuż nie wiadomo jak powtarzają dotąd owo bezrozumne: „Pokutujemy za grzechy ojców”, jak dowodzą bezmyślnie, że przyczyną upadku Polski był nierząd, przewaga arystokracji, niesforność i bota szlachty polskiej, ucisk włościańskiego ludu lub tym podobne brednie? Posadzono nam na tronie przemocą rozpustnych i chciwych a nienawidzonych przez naród Sasów, albo dobrych chęci lecz (przebaczenie proste porównanie) z lokajską naturą króla—rodaka; w szlachtę, z której każdy niemal reprezentant mógł niedawno jeszcze podpisać się z dumą *his omnibus par*, wszczepiono serwilizm, płaszczenie się, próżność, ubieganie się o dostojęstwa i tytuły; cóż więc dziwnego, że drzewo

zarażone gnść zaczęło i szkodliwe wydało owoce?! Przez sto lat przeszło dyplomacja zagranicznych mocarstw truć polski naród! Można by go obwinąć, że się nie opatrzył, gdybyśmy nie widzieli na tle tego ponurego obrazu stronników Leszczyńskiego, i konfederatów Barskich.

Ale zastanówmy się nad odleglejszą nieco przeszłością.

Nie usprawiedliwiając bynajmniej praocjów naszych, przypomnijmy sobie, dla porównania, co się działo w innych krajach podczas gdy Polska chyliła się ku upadkowi. Owa „niesforna“, owa „anarchiczna“, owa „rewolucyjna“ Polska była jeszcze wzorem porządku i legalności w porównaniu z innymi mocarstwami.

Oto za lat parę mamy obchodzić dwódnasetnią rocznicę oswobodzenia Wiednia a więc Europy i „chrześcijaństwa.“

Potężny był to naród i pewno wielkie zasoby organiczne mający w sobie, który takiego dokonał dzieła! Cóż się podówczas działo w Europie? Zaczniemy od Anglii, od tego kraju, mającego słynąć spokojem, taktem, zimną krwią, rozważą, poszanowaniem prawa. Nie mówiąc o poprzednich walkach, rozdzierających Anglię przez stronnictwa polityczne i religijne, w tym samym czasie, gdy nasz Sobieski panował i gromił Kara Mustafę, Wielka Brytania jęcząca pod tyrańskim jarzmem rozpustnego, rozrzućnego, depczącego wszelkie prawa, Karola II., była widownią najstraszniejszego bezrządu, a zwłaszcza swawoli magnatów, tak zwanych *cavaliere*, zauszników króla, dworaków, odznaczających się szczególną nienawiścią ludu. Czyż w całych dziejach Polski jest choć jeden podobny przykład okrucieństw, jakie się działy za rządów tego króla?

Lud w Szkocji prześladowany w najbezwstydniejszy sposób przez królewskiego namiestnika Lauderdale'a, doprowadzony do rozpacz, zaniósł skargę do tronu. Król odpowiedział mu: „Ja wiem dobrze, iż Lauderdale wiele okrucieństw popełnił, ale on nie działał nigdy nic przeciwnego moim interesom.“ Jakże różnią się te słowa od znanych słów królowej naszej Jadwigi na lat kilkaset jeszcze przedtem wyrzeczonych: „A któż im ich łyż powróci?“ Wszakże wówczas za Jagielly chodziło tylko o drobne nadużycia możniejszych. Jaka różnica w tradycjach!

Bez porównania jednak straszniejszym był od Lauderdale'a książę York. Za jego rządów w Szkocji nietylko tysiące głów padało bez żadnego prawa i sądu, lecz nawet każdy z prostych strażników królewskich mógł zamordować kogo mu się podobało bez najmniejszej odpowiedzialności. Presbiterjanie w Szkocji a katolicy w Anglii prześladowani byli najdzikszyimi środkami nietylko przez rząd, lecz przez przeciwników i swych osobistych nieprzyjaciół. Okrucieństwa upoważnione były przez fanatyczny parlament, a król nie miał ani odwagi ani chęci oprzeć się temu. Łada denuncjacja, łada potwarz ustnie wyrzeczona bez najmniejszych dowodów, była dostateczną, aby najniewinniejszych zaprowadzić na rzesztowanie. Między nimi zginął tak jeden z najwierniejszych sług królewskich Lord Stafford, a niezliczonej liczby z ludu historia nawet imion nie podaje, tak wielką była ilość nieszczęśliwych ofiar.

Pisano i piszą tyle o prześladowaniu włościan przez szlachtę polską. Czyż my w naszych dziejach mamy podobne tradycje, czyż mamy nawet takie pojęcia, jakie zapisała historia Anglii, malując ówczesne stosunki możniejszych do

ludu? W owym czasie naród angielski podzielił się na dwa zacięte do wściekłości stronnictwa nieprzyjazne: ludu i dworu. Pierwsze przychodziły z petycjami, ze skargami do dworu i rządu; drugie nienawidziło lud za to, miało do niego wstręt. Pierwsze stronnictwo nazywało się tedy *petitioners*, drugie *abhorrers*. Z nich to powstały whigi i torysi. Czynności owych *abhorrerów* przerażające, są czarną kartą tego kraju.

Podczas straszego bezrządu doszło nareszcie do tego, iż dla odzyskania wolności i prawa przyjęto za zasadę: „Naród ma prawo użyć wszelkich środków, jakie tylko przebiegłość wymyśleć może, byleby tylko przywrócić utracone bezpieczeństwo.“ Oczywiście narodem byli wtedy tylko możniejsi. Czemże są w porównaniu z ową zasadą nasze burzliwe sejmyki, nasze konfederacje nasze *liberum veto* nawet, jakkolwiek okropne, i owe zabiegi szlachty polskiej dla ocalenia „złotej wolności?“

Terroryzm, rozsiągnięty nad W. Brytanią, był tak straszny, że niejeden odbierał sobie życie dlatego tylko, że wytrzymać nie mógł pod takim rządem. Prawa straciły wszelką wartość. Jedyne ratanek był w „łascie“ dworu a król tej łaski nigdy nie udzielał. Najnikczemniejsze służebnictwo nie przynosiło żadnych owoców. Zawiązano spisek zwany *Rye-House*. Na jego czele stawali najszlachetniejsi arystokraci, których potomkowie dotąd chlubnie są znani w Anglii jak: książę Monmouth, lord Russel, lord Howard, hrabia Shaftsbury i inni. Wszyscy zginęli na rusztowaniu. Odcięte ich głowy rozwożono po alicach. Jeden tylko książę Monmouth, chociaż najczynniejszy, został ułaskawiony, albowiem dla siebie o tron się starał.

W takim stanie była W. Brytania w tym samym roku, w którym nasz Sobieski ocalił Europę od Muzułmanów.

Usposobienie ducha w całej Anglii było poniżające godność człowieka; ovlądęło umysłami wszystkich klas społeczeństwa, nawet najwyżej oświeconych. Przestraszeni połączeni z serwilizmem był tak wielki, że w uniwersytecie oksfordzkim profesorowie publicznie potępiali najbardziej umiarkowane zasady, techną cieniem jakiegokolwiek wolności.

Po śmierci Karola II. dostał się na tron okrutny książę York pod imieniem Jakóba II. Zdawałoby się, że kraj nie mógł już popaść w większą niedolę jak ta, której doznawał za jego poprzednika. A jednak nieszczęścia wzmożły się pod rządami tego króla. Ucisk wszelkiego rodzaju, ucisk materialny i moralny ołowianą atmosferą zaciężył nad całym narodem. I wtedy wszyscy obywatele kraju tego doszli do ostateczności, do krańców płaszczenia się, poniżenia.

Hame społeczny dziejopis tak opowiada o owych czasach: „Szkocki parlament emsłował z azjatyckimi niewolnikami w pokorze. Obywatele całego kraju wysyłali do króla adresy pełne uniżoności, zapewniające o wierności, o przywiązaniu, o służebniczym posłuszeństwie. Wszyscy uginali się przed królem.” Jednak Jakób II. uznał za rzecz najwłaściwszą strachem utwierdzić się na tronie. Narzędziami okrutnej jego polityki byli: najwyższy sędzia *Jefferies*, który później za morderstwa swoje do godności para wyniesionym został i pułkownik *Krike*.

„Cały kraj — powiada tenże historyk, pokryty był rusztowaniami i usłany trupami. Lud cały oddany został na pastwę rozjaszonego żołdactwa dopuszczającego się najbezwstydniej-

szych okrucieństw, których przyzwoitość nie dozwala opisywać. Jeden przykład wystarczy. Pewna młoda dziewczynka, wieśniaczka, poświęciła niewinność swoją tyranowi Kirke, dla ocalenia brata. Nazajutrz, z nadejściem dnia, ta nieszczęśliwa zobaczyła, przez okno, swego brata wiszącego na szubienicy. Oszałała natychmiast z rozpaczy. Król był obojętnym świadkiem tej okropności."

Niech czytelnik, przeglądając rysy tego strasznego obrazu, nie poddaje się niecierpliwości, mniemając iż one nie mają związku z przedmiotem tego artykułu. Owszem, te szczegóły wybitnie okazują różnicę między ówczesnym stanem zachodniej Europy, a usposobieniem moralnem Polaków, o których dotąd nie przestają mówić, iż byli tyranami ludu uwolnionego dopiero po rozbiórce naszej ojczyzny. Szczegóły te przedstawiają zarazem polityczny stan innych krajów, oświatę germańskich plemion a jednocześnie malują epokę ówczesną poprzedzającą, zjawienie się na tronie Marji Teresy i jej syna Józefa II, który w swem państwie wystąpił jako wielki reformator. Dla tego też na nich nie poprzestaniemy.

II.

Zwróćmy teraz uwagę na Francję w tym czasie gdy u nas siedział na tronie, Jan III. Wiadomo każdemu, kto zna ojczyste dzieje jaki był wtedy stan Polski. Stosunek do ludu wieśniaczego króla i możniejszych, doskonale widzicie na owem weselu w Jaworowie pod Lwowem, na którym król poszedł w taniec z kowalową, a za nim najznakomitsi dygnitarze parami z włościankami. We Francji zaś, w rok po wiedeńskiej odsieczy, z rozkazu Ludwika XIV. odbywały się owe sławne tak zwane dragonnady przechodzące najdziksze ludy barbarzyństwem i okrucieństwem (1684 r.). Później odwołanie edyktu nantkiego w jednej chwili pozabawiło wszelkich środków do życia pół miliona protestantów, którzy od prześladowań schronić się musieli do sąsiednich krajów. Krocie tysięcy rodzin nie mogących uciekać, doprowadzone zostały do ostatniej nędzy. Zapamiętałość prześladowców doszła do tego stopnia, iż rząd wydał edykt 1686, mocą którego ci wszyscy co odmawiali przyjęcia komandji uważani byli jako odstępcy, pozbawieni wszelkich majątności i skazani na dożywotne więzienie na galerach. W razie śmierci, ich ciała pozbawione były pogrzebu i „oddane psom na pożarcie.“ To się działo w owym „najsławniejszym wieku“ Francji, w łonie tego narodu, „stojącego na czele oświaty“, pod rządami „wielkiego, mądrego,

wspaniałomyślnego monarchy." Czyż słyszano kiedykolwiek coś podobnego w Polsce? Czy u nas znana była jaka zasada podobna do tej, którą królowie zachodniej Europy przyjęli sobie za godło: *Oderint dum metuant*. Niech nienawidzą, byleby się bali!

Nic dziwnego, że przy takich pojęciach i rządach, nie z dołu lecz z góry, od tronów, płynął straszliwy i coraz groźniej wzbierający potok rewolucji, który krwią zalał Francję i znaczną część Europy. Z pary pomordowanych ofiar powstałi nieubłagani mściciele, którzy późniejszym socjalistom, nihilistom i komunardom za wzór służyć mieli. Źródła lądowych zaburzeń i rozpaczliwych wybuchów nigdy nie leżą w dole, lecz tryskają z pod stóp niesprawiedliwych monarchów albo tyranów.

Smutnym był stan Polski przy końcu XVII. stulecia i przez cały wiek XVIII.; ale daleko gorszym w innych krajach. Nietylko uczuć jakiegokolwiek wolności ale uczuć sprawiedliwości cień nawet nigdzie dostrzegać się nie daje w owych czasach. Cały organizm państwowy zalażał od przydwornych intryg, od pieniędzy i broni. Lud rolniczy dźwigał jarzmo niewoli cięższe niż w wiekach najstraszniejszej ciemnoty; ale głównie w tych krajach gdzie pozostały resztki feudalizmu; stosunkowo zaś nierównie szczęśliwszym był w Polsce. Przyczyna tej różnicy jasna: najprzód dawne tradycje od XII. wieku, od Kazimierzów i Zygmunatów prawie, osłaniały kmiotków od prześladowania możniejszych; powtóre stosunek między szlachcicem a wieśniakiem u nas był niejako patriarchalnym, gdyż feudalizm w ojczyźnie naszej był nieznanym.

Położenie Europy było okropne, szczególnie od śmierci Ludwika XIV. (1715 r.) do śmierci

cesarza rzymskiego Karola VI. (1740 r.). Zmęczona i wyniszczona dżagami wojnami „o równowagę” Europa straciła nareszcie równowagę zupełnie. Ocalenie jej powierzono teraz nie orędowni lecz dyplomacji. Kto był zręczniejszym, tem pewniej mógł spodziewać się zwycięstwa do czasu. Wszystko opierało się na oszukaństwie i kłamstwie. Nigdy przedtem, nawet w wiekach starożytnego barbarzyństwa nie zależały więcej losy narodów od osobistej woli jednego przebieglejszego przewódcy, jak w owym opłakanym okresie gdzie zamiast praw rządziły namiętności, małostkowe interesa, częstokroć chwilowe tylko powodzenie. Dla nich poświęcano krew milionów i miliony dochodów. Był to perjed niezliczonej liczby aljansów, sojuszów, traktatów, kongresów, dziesięćkroć zmienianych, dziesięćkroć obalanych; a żaden naród nigdy wiedzieć nie mógł czy w sąsiadach miał przyjaciół czy nieprzyjaciół. Narody wówczas nie istniały dla ministrów. Nie uważano ich nawet za trzodę bydła. A nietylko lud wieśniaczy tak był pogardzonym, lecz wszystkie klasy które do dworu przystępu nie miały. Przystęp zaś do dworu był przywilejem szczęśliwych albo chytrych jednostek. Przepaść więc oddzielała władzę od podwładnych.

Każde państwo zajęte było sobą, bądź utwierdzeniem handlu morskiego, bądź zdobywaniem przewagi, bądź przywróceniem dawnej wielkości, bądź wreszcie wzniesieniem nowej. Wszystko co stało na zawadzie tym dążnościom trzeba było usunąć. Tą zawadą była właśnie Polska, nie mieszająca się bynajmniej do polityki europejskich dworów, stojąca na boku jak gdyby nie należała do Europy, idąca odrębną, właściwą narodowemu duchowi drogą, powiedzmy: drogą posłannictwa swego, wyniesiona po-

nad samolubne dążności, nie mająca żadnych dynastycznych interesów, nie czyhająca na sukcesje, używająca wolności nieznannej w innych państwach.

Trzebaż innych powodów szukać dla zrozumienia planu rozebrania Polski? To jedyne potężne mocarstwo narodowe wśród państw dynastycznych było wówczas anomalją. Polska pomimo osłabienia, pomimo pozornego konania, nierównie więcej miała w sobie żywotności aniżeli wszystkie europejskie państwa czyniące wiele hałasu wojenną wrzawą i dworskim przepychem. W całej Europie narody były własnością panujących wraz z ziemią i z całym dobytkiem, wraz z krajem; były rzeczą, bezmyślnym narzędziem woli silniejszego lub zrzeczniejszego. Naród polski nigdy nie był niewolnikiem swych królów, nigdy nie przyznawał im prawa własności do tronu, tem mniej do kraju; a padając, jak Pantenz obalony na ziemię z nowymi wstawał siłami.

122 Ale to co stanowiło zasób ogromnej żywotności na przyszłość na całe dwa wieki, aż do dni dzisiejszych, to co przejawiało się w nadzwyczaj silnym organizmie, w niespożytym duchu tego narodu, to właśnie było powodem uzbrojenia się przeciw Polsce niemal wszystkich europejskich dworów. Wszak po stu kilkadziesiątciu latach ciężkiej choroby, gdy Polska była skrepowana, Napoleon I. po świetnym zwycięstwie odniesionem przez Polaków, zapytał jednego ze swych generałów: „Co ty myślisz o nich?“ „Najjaśniejszy panie! — odrzekł generał — daj mi dwakroć sto tysięcy polskiego wojska, a jutro nie będziesz cesarzem.“

Powie kto może iż дума narodowa patrzy z takiego stanowiska na Polskę i widzi w jej duchu, w jej tradycjach, w jej narodowych

ustawa ch przyczyny... nie upadku, ściśle mówiąc, lecz zmywy i rozbioru Polski. Nie! Oczywiście fakta przy badaniu ówczesnych dziejów powszechnych w związku z naszymi przekonywają o tem. Jeżeli Napoleon I. jak wiadomo, lękał się Polski, (jest to pewnik niezaprzeczo-ny), cóż dopiero, w owym czasie, po zwycięztwach Jana III. mogła myśleć o niej Europa! Dla tego to — jak powiada jeden z najznakomitszych niemieckich historyków— „od Kadyksu aż do Archangelska cała Europa zajęta była elekcją króla polskiego po Sobieskim, a wszystkie europejskie ludy niosły pieniądze i krew przelewaly wrzekomo dla polskiej sprawy, która w rzeczywistości była tylko przedmiotem dyplomatycznych zabiegów, dla interesów dynastycznych.“ Tak! Polska wolna, Polska idąca przodem była straszną dla despotów.

Widzieliśmy wyżej co się działo w Anglii i Francji. Przed wstąpieniem na tron Marji Teresy, Austria pod rządami czynnego i gospodarnego Karola VI. zachowała wprawdzie dawną dumę, ale wewnątrz była więcej słabą, niż kiedykolwiek. Ciągłe wojny zubożyły lud do najwyższego stopnia. Finanse były w najgorszym stanie. Zdobycze na Turkach w dwóch poprzednich zwycięskich wyprawach, zostały w trzeciej stracone. Wprędce potem cesarz wraz z królestwem Sycylii i Neapolu, utracił przewagę w Italji i Hiszpanji. Państwo niemieckie było tylko cieniem. Dawna świetność Hollandji znikła. Turcja przeszkadzała wzniesieniu się państwa moskiewskiego. W Hiszpanji siedział na tronie Filip V. chory na umyśle, cierpiący często obłąkanie. Pod jego rządami, zaprowadzono *auto-da fe* w imię króla, który nic o tem nie wiedział. Spalono żywcem kilku tak zwanych heretyków. W Portugalji rządził mnich

Franciszkanin ojciec Gaspardo. We wszystkich krajach arystokracja ciemiężyła lud, tak dalece iż tyran i arystokrata to były jednoznaczne nazwy. W wielkiej północnej wojnie mnóstwo miast niemieckich i skandynawskich z ziemią zrównano. Pożary, głód, zarazy doprowadziły trzecią część ludności europejskiej do ostatniej nędzy. Wszędzie prawem był bagnet.

Niechże wobec tego mówią o wyjątkowej anarchji w Polsce!...

Jakież było położenie w krajach najbliższych sąsiadów naszych? Piotr zwany Wielkim, cywilizując knutem Moskali, zalawszy krwią własne państwo, zamordowawszy syna „dla dobra swoich niewolników,” spastoszywszy na ogromnej przestrzeni brzegi Bałtyckiego morza, zstąpił do grobu 1725 r. Porządek jaki po nim panował w carstwie tak opisuje jeden z najznakomitszych moskiewskich historyków:

„Po śmierci Piotra I. magnaci zebrali się na naradę. Menszykow, pierwszy minister, niegdyś czeladnik piekarski, przerywa rozprawy i ogłasza imperatorową swoją dawną *m e t r e s s e*, wdowę po szwedzkim dragonie, którą ustąpił carowi w dowód przychylności. Panowanie tej kobiety (która ślubną żoną Piotra I. nie była) pod imieniem Katarzyny I. nie długo trwało. Po niej korona przechodzi z głowy na głowę według wypadka i szczęścia. Od tej liwońskiej karczmarki do ulicznika Piotra II., który umiera... z ospy; od tego ulicznika do księżnej karlandzkiej Anny; od niej do księżnej Meklemburg i jej męża księcia Brunszwickiego (Braunschweig) rządzącego państwem w imię niemowlęcia w kolebce zwanego Iwanem; od dziecka zrodzonego za późno aby mogło panować, korona przechodzi do dziewczyny, urodzonej za wczes-

śnie, zwanej Elżbietą. Ona to właśnie przedstawia dynastję legalną!!..”

„W owym czasie — powiada tenże pisarz — mieszkańcy Petersburga, kładąc się spać, nigdy nie wiedzieli pod czyjemi panowaniem obudzą się nazajutrz. Mało też kto o to się troszczył, wyjąwszy kilku niemieckich intrygantów, którzy zostali ministrami, i kilku magnatów osiwiiałych w krzywoprzysięstwie i zbrodni, mających na zawołanie pułk Preobrażeński, co jak Pretorjanie rozrządzał carską koroną. Tron cesarski podobny był do łóża Kleopatry. Kochanek Anny ks. kurlandzki Biron spodziewając się utwierdzić swoje panowanie, kilkuset ludzi skazał na śmierć oarutną, z zimną krwią dzikiego tyrana a dwadzieścia kilka tysięcy obywateli różnych stanów wysłał na wygnanie. To nie podobało się innemu Niemcowi Münichowi, który był marszałkiem. Jedzie do Zimowego pałacu z adjutantem swoim Mansteinem. Każe budzić księżnę. Mąż jej, poczciwy Niemiec Anton Ulrich von Braunschweig-Welfenbütel usłyszawszy szmer i zapytawszy o przyczynę obudzenia się żony, obraca się na drugą stronę i zasypia spokojnie. Aresztują księcia Karlandzkiego, który uciśka i chowa się pod łóżko. Wydobywają go ztamtąd, biją kielbami. Po upadku Birona rejentka zawarła z cesarową Marją Teresą austrjacko-moskiewskie przymierze, na które Francja niechętnem patrzyła okiem. Dla zerwania go obmyślano nowy zamach, wypędzenie rejentki. Do tego nie był potrzebny ani zdolny mąż stanu, ani wojenny wódz, ulubiony przez żołnierzy. Lekarz zręczny Lestocq i ambasador francuzki La Chétardie wyroszą na tron Elżbietę, nieprawą córkę Piotra I., która na orgiach nocnych z gwardjami w koszarach zwykle czas przepędzała. Za radą medyka i ambasadora zjawia się w prze-

pysznej sukni i w pancerzu na kordegardzie Preobrażeńskiego pułku. Pijanym żołnierzom przedstawia swoje nieszczęśliwe położenie wśród Niemców. *Prikażi tolko matuszka: my ich wsiech wyrieżem!* wcią żołdactwo. Rejentkę wraz z dzieckiem aresztują. Małego Iwana grzebią żywcem w Schlüsselburgu, gdzie się 20 lat męczył. Antoniego Ulricha wtrącają do więzienia, potem wywożą na Sybir, gdzie zginął. Chodziło tylko o znalezienie następcy tronu. Elżbieta odrzuca małego Iwana; znajduje cara dla państwa moskiewskiego w biskupim pałacu Lubeki. Był to książę Holstein-Gottorp Piotr III. zawsze pijany, z umysłem na wpół obłąkanym, niedołężny, idjota, którego ulubioną zabawką było wieszanie szczurów „według praw wojskowych.“ Żenią go z księżniczką Anhalt-Zerbst-Bernburg Zofią Augustą Fryderyką, której kaza się nazywać Katarzyną II.

„Ponieważ myślano o następcy tronu, pani Czogłokow przydana do pilnowania Katarzyny, daje jej do wyboru „dla dobra państwa“ Sergiusza Sołtykowa i Leona Naryszkina. Katarzyna udaje naiwną (*fait la naïve*; jej własne słowa z pamiętników), wybiera obydwóch a w dodatku Stanisława Poniatowskiego.

Tu przypomnieć trzeba, iż dom Raryka zgasł 1598 r. a dynastia Romanowych zgasła w 1730 r. ze śmiercią Piotra II. „Najważniejszym odkryciem — powiada przytoczony dopiero historyk — iż według zeznania samej Katarzyny, cesarz Paweł nie tylko nie miał w sobie krwi Romanowych, ani nawet Holsteina-Gottorpów, lecz był synem Sergija Sołtykowa“ (Härzen).

Na takim więc tronie, na tem „łożu Kleopatry“ leżąca nierządnicą, jakaś Anhalt-Zerbst wprowadzić miała ład do Polski, ratować Europę!

Nie było szczęśliwiej na ziemi węgierskiej. Pod rządami Leopolda I., który przez pół wieku prawie panując, słabą ręką trzymał ster skołataną monarchji, Węgrzy obrażani we wszystkich uczuciach swoich i prawach, ciągle w zbrojnych występach wybuchach przeciwko władzy. W rozpaczę mniemali nieraz, iż szczęśliwsiymi byłiby pod panowaniem tureckiem, niżeli pod austriackiem. Naruszenie konstytucji węgierskiej było jednym z głównych powodów do wojen z Turcją wiele szkodliwych dla Austrii. Zjawiały się spiski jeden po drugim, w których brali udział najpierwsz węgierscy arystokraci. Hrabia Piotr Zriny, ban Krocacji, Frangipani, jego szwagier, Nadasdi, a z nimi namiestnik Styrii hrabia von Tettenbach ponieśli śmierć z ręki kata. Wojenne sądy szerzyły popłoch w Węgrzech jak gdyby w zawojowanym kraju. Samowola sędziów i okruszeństwa zdeptały wszelkie prawa. Mnóstwo obywateli znakomitych wtrącono do strasznych więzień. We wszystkich miastach wznosiły się rasztowania. W komisjach śledczych używano inkwizycyjnych tortur. Lud obciążony był olbrzymiemi podatkami naznaczanemi dowolnie przez Wielkorządców. Od tego czasu odrębne konspiracje weszły w życie całego narodu, i stanowiły jego siłę. Takzwani Rebellen (buntownicy) tworzyli znaczne oddziały i stacjali wielkie bitwy, zdobywali twierdze. Smiały hr. Emeryk Tökely był głównym naczelnikiem i duszą powstańców. Środki surowości, przyjęte przez rząd, zwiększały tylko liczbę powstańczych oddziałów. To powstanie pod naczelnictwem Tökelygo trwało 17 lat. Następnie turecka wojna pogorszyła położenie Austrii. Gdy ustąpił Tökely, nieprzejednani Węgrzy podnieśli broń pod dowództwem jego pasierba Franciszka Rakoczy'ego. Napróžno cesarz Leo-

pold I. i następcą jego Józef I. czynili Węgrom ustępstwa. Nienawiść ich podsycana uczuciem zemsty, była nieubłagana. Walka długo jeszcze trwała, zanim zwyciężony Rakoczy musiał schronić się do Polski. Kraje całego państwa zostały spustoszone.

Tymczasem nieszczęśliwe wojny o sukcesje tronów trwały ciągle za Józefa I. i brata jego Karola VI. Ze śmiercią tego cesarza gaśnie w męskiej linii ród Habsburgów 1740 r. Na tron wstępuje Marja Teresa.

III.

W tym samym roku (1740) zjawia się na widowni dziejowej, jak zły duch, straszny dla Austrii, straszny dla Europy całej, Fryderyk II. zwany Wielkim. Zdaje się, iż jak w mytycznej a odwiecznej walce Ormuzda z Ahrimanem, ten człowiek przyszedł w pomoc carom i ich kama-rylli, ażeby walczyć z dobrymi duchami, których przedstawicielami byli na początku XVIII. wieku Karol XII. król szwedzki i nasz Stanisław Leszczyński.

Na chciwe tchnienie Fryderyka II. Szląsk stał się jabłkiem niezgody między Austrią a Prusami i źródłem wszystkich niemal późniejszych, kilkadziesiąt lat trwających wojen.

Przez cały prawie wiek XVIII. a zwłaszcza w pierwszej połowie tego stulecia zasadą polityki i najgłówniejszem hasłem w zakładach naukowych, które starano się rozpowszechnić, była *immediata a Deo sacrae majestatis origo*. Pomimo to losami nieszczęsnej, krwią zalanej Europy rządzili kardynałowie francuscy, Piotr I. Fryderyk II., Kaunnitz, Stahrenberg a nawet pani Pompadour.

W dwa miesiące po wstąpieniu na tron Marja Teresa ujrzała, iż cała prawie Europa składała się z jej nieprzyjaciół. Na kimże się oparła? Na narodzie. I to ją ocaliło!

Z podległych wówczas jej berła ludów najdzielniejszymi byli Węgrzy. Ażeby być pewniej-

szą ich wierności, włożyła na głowę „świętą koronę” tego państwa i zatwierdziła dawne narodowe prawa i swobody tego narodu. Zawszad zagrożona nietylko utratą Wiednia, lecz utratą tronu dla siebie i swojego rodu, oddaje się w ręce Węgrów. Dnia 11. września 1741 roku opuszcza Wiedeń, jedzie do Preszburga, staje przed zgromadzeniem Stanów, wspaniała, piękna, zalana łzami, z niemowlęciem na ręku. Tem dziecięciem był jej syn pierworodny Józef II.

„Opuszczona od wszystkich moich sprzymierzeńców, pokonana przez potężniejszych nieprzyjaciół i najbliższych krewnych, spodziewam się znaleźć pomoc tylko w wierności waszej i odwadze. Mój los i los tego dziecka w waszych rękach!”

Tak mówiła wzruszona młoda cesarzowa, młoda matka. „Niech żyje nasz król Marja Teresa! Umrzemy za naszego króla!” — wołają z zapalem Węgrzy. Na ogorziałych, surowych licach błyszczą łzy. Wszyscy dobywają szable. Wołają, iż będą jej bronić do ostatniej kropli krwi. Potomkowie tych, których Leopold I. skazał na ruzstowanie podczas powstania Tókelego i Rakoczego zapominają o urazach; niedawno przejęci nienawiścią dla Austrii, teraz gotowi poświęcić się dla niej; ożywieni uczuciem przywiązania, wierności ku Marji Teresie, za poszanowanie praw narodowych, za odrobinę wolności, która im się należała!... Co za nauka dla panujących po wszystkie wieki!

Niestety! Nie każdy umiał z tej nauki korzystać. Nie korzystał z niej nawet Józef II. Młody ten monarcha nastąpił po ojcu swoim Franciszku I. w lat 24 po opowiedzianem dopiero zdarzeniu, a mianowicie w 1765 roku. Ale cesarzowa matka nie przypuszczała go do swo-

ich rządów; on też przez lat piętnaście, to jest de śmierci Marji Teresy, poświęcał się naukom, wiele podróżował i przygotowywał się tymczasem do ważnych reform, z zamiarem zaprowadzenia ich nie tylko w swoim państwie, lecz w całej Europie. Był to bowiem człowiek obdarzony wielkimi zdolnościami, liberalnymi przyjętymi zasadami, należący do rzędu tych, których nazwano później *libres penseurs*; ubolewał nad położeniem społeczeństwa, nad niedolą ludzkości; a Europa cała znajdowała się w okropnym stanie. Józefa II. możnaby postawić w owym wieku, obok Karola XII. pod względem chęci przeistoczenia społeczności. Niezbadałe przeznaczenie obaliło szwedzkiego bohatera, który pragnął zmienić postać ziemi, gdyby był zwyciężył. Bitwa pod Poltawą (1709 r.) jest epoką w dziejach powszechnych, należy do największych klęsk ludzkości; utwierdziła panowanie brutalnej siły, przemocy. W ślady Piotra W. działając w jego dachu, wstąpił Fryderyk II. w ślady Karola XII. jakkolwiek nieświadomie i innych używając środków, wstąpił w lat kilkadziesiąt po jego śmierci (1718 r.) Józef II.

Jednocześnie dwa sprzeszne prądy, można powiedzieć: dwa przeciwne, wrogie sobie duchy pojawiają się na widowni historycznej i występują z sobą do walki pod rozmaitemi postaciaciami i pozorami, do walki strasznej, zaciętej. W 1736 roku przywłaszcza sobie tron Persji prosty przewodnik wielbłądów Tamas Kalichan, okrutnik, tyran; przybiera nazwę Nadirszacha i zawiązuje przyjaźne stosunki z moskiewskim dworem. A nieszczęsny król-filozof, „król dobroczyńca“ wygnany z ojczyzny osiada w Lotaryngii 1737 r. W roku 1740 wznosi się na tronie praskim Fryderyk II. w tym samym roku, w którym umarł cesarz Karol VI. i za-

czyna piskielny bój z Austrią, z cesarstwem niemieckiem, z córką Karola VI. przedstawicielką dynastji Habsburgsko-Lotaryńskiej. W 1741 r. Bawarja, Saksonia, Hiszpanja, Francja sprzymierzają się przeciw Marji Teresie, której postanowili bronić Węgrzy. W tym samym roku wstępuje na tron moskiewski córka zwycięzcy z pod Poltawy, Elżbieta.

Uśpiona jakby w letargu przez lat kilkadziesiąt Europa budzi się ze snu; i odtąd przez pół wieku, aż do początku francuskiej rewolucji, żyje gorączkowym życiem, objawia działalność we wszystkich kierunkach; ale też we wszystkich krajach, z każdym rokiem, wzrasta nieład, samowola możniejszych, deptanie wszelkich praw człowieka, poniewieranie narodów; z każdym rokiem upada moralność; powszechny rozstrój grozi społeczeństwu rozkładem; zjawiają się oznaki zapowiadające klęski nieuniknione; wszelkie zdobycze cywilizacji, oświaty, poświęcają się na korzyść osobistych widoków pychy; z każdym rokiem zwiększa się potęga, wszechmoc monarchów i wojsk. „Samo pojawienie się ogromnej liczby wojsk stałych — powiada niemiecki historyk — przejmowało każdego dreszczem trwogi i tłumilo ziarna, choćby najzdrowsze, wszelkiej idei wolności.“ (R o t t e c k).

„Państwo — mówi dalej tenże dziejopis — podobnem jest do dóbr wydzierzawionych, z których wyciskają wszystko z nadzwyczajną lekkością, co tylko można wycisnąć. Dla dobra i interesu rządzących domów wyzyskiwano masę ludu uważanego za robotnika obowiązane pracować tylko na korzyść panującego. Oprócz kilku krajów w pozostałej części świata prawo nie miało żadnego znaczenia. Królewskie słowo było wszystkim. Dawne swobody narodowe zostały zniszczone albo zapomniane.

W państwie każdym nie było innej samodzielnej siły tylko wola monarchy, żadnej innej politycznej cnoty tylko posłuszeństwo. Jedyńie tylko monarcha Anglii miał pod swą władzą prawdziwy naród, wszystkie inne ludy były to trzody bydła. Monarchowie upojeni kadzidłami pochlebstw dworaków i chytrych ministrów, coraz więcej pozwalali sobie nadużywać władzy nieograniczonej, a wzmocnieni byli w zasadach wielkości majestatu swego przez nieme poddanie się im, albo przez serwilistyczną, cześć ze strony ludów. Nawet umiejętność była służebnicą despotyzmu. Ta i ówdzie pojawiały się bojaźliwie głosy liberalnych pisarzy, tajemnie.

A Montesquieu jak powiada Schlözer, został tak głęboko przez szerokie podkowki arystokratów zadeptany, że dopiero w lat kilkadziesiąt po śmierci, w 1789 r. mógł się znowu pojawić." (Rotteck. Allg. Gesch. t. VIII. Rozdz. X. §. 3.).

Przytoczony tu autor nie znał dobrze Polski, nie mając nawet źródeł do poznania jej dziejów, nie posiadając wreszcie naszego języka. Ale my, zwłaszcza dziś, gdy nam przeszłość nasza tak jasna, możemy z całą pewnością twierdzić, że u nas tak źle nie było. Od śmierci Sobieskiego narzucone nam przez Europę dynastje przez cały ciąg XVIII. wieku były tego rodzaju, że ani naród pieniędzy ani krwi z chęcią im nie dawał, więc bezmyślną „trzodą“ nie był.

Każdemu z nas wiadomo, że podatki w Polsce były nie tylko bardzo małe, lecz zbyt małe; gdyż na najistotniejsze potrzeby kraju, na ratunek ojczyzny, nie wystarczały. A stojących, regularnych wojsk prawie nie mieliśmy; bo czemuż to była owa garstka? Gdy pod koniec uchwalono sto tysięcy wojska, było to tak nadzwyczajnem zjawiskiem, że kraj długo z tem

oswoić się nie mógl. Aż medale wybito na pamiątkę tej uchwały z napisem: *Proprio Marti tuta. Aucto exer citu* i t. d. Wtedy więc gdy, według słów wymienionego wyżej historyka „Europa zmienioną została w puszcze zgłiszczami pokrytą przez ciągle wojny i stojące wojska doprowadzające lud rolniczy do ostatniej nędzy dopuszczając się przytem najbezpieczniejszych bezpraw, jakich przyzwoitość wymienić nie pozwalała,“ wtedy nasza Polska okrzyczana za kraj pełen anarchji i ciemięzców, zupełnie inną przedstawiała postać, a lud nie był bynajmniej ani przez podatki ani przez wojsko ciemiężonym. Kraj nasz niszczyli tylko protektorowie wprowadzający nam kłólów według swego upodobania. O zupełnem zaś oswobodzeniu włościan myśleli praojcowie nasi (a na ich czele najprzód król Stanisław Leszczyński w swem dziele wydanem 1725 r.) nietylko pierwej niż Francuzi wielkiej 1789 r. rewolucji, lecz nawet pierwej, niż angielscy koloniści Stanów Zjednoczonych.

Kto inaczej uczy włościan naszych nieukształconych, albo sam jest ciemnym i nie zna własnych dziejów, albo jest oszustem i wrogiem ludu.

Gdy zjawił się Fryderyk II. Europa zrazu, jakby przecażona, jak gdyby przecuciem, cała prawie uzbroiła się przeciwko niemu. Najzawziętsi nieprzyjaciele pogodzili się z sobą, ażeby stanąć do wspólnej walki z tym strasznym duchem chciwym, nienasyconym, pożerającym wszystko, noszącym wszędzie pożogę, mordy, zniszczenie. Francja z Austrią, dwa nieprzejednane wrogi od trzechset lat, zawarły z sobą związek przeciwko królowi pruskiemu; podobnież dwór moskiewski ze Szwecją, podobnież odarta i uciśniona Saksonia, podobnież państwo teutońskie. Fryderyk II. doznał wiele kłesk, prze-

grał mnóstwo bitew, w których najwyższa sława zwycięstwa należała się generałom austriackim, zwłaszcza Daunowi. Ale gdy szala szczęścia przechyliła się na stronę króla pruskiego, stał się on bożyszczem nawet takich ludzi jak Voltaire a wzorem, ideałem monarchów dla Piotra III. i dla Józefa II. choć Marja Teresa z dynastją habsburską-lotaryngską nie miała większego wroga nad Fryderyka.

Nadzwyczaj burzliwe panowanie Marji Teresy, otoczonej zewsząd wrogami, bądź rozszarpanymi sobie prawa do tronu, bądź chcącymi poniżyć potęgę Austrii, bądź wreszcie takimi najjeźdnikami jak Fryderyk II. byłoby się niewątpliwie nader smutnie skończyło, gdyby nie jej zdrowy, praktyczny rozum, który nakazywał opierać się na podległych jej berłu narodach, a dowierzać im więcej niż sprzymierzeńcom i traktatom często wówczas zrywanych. W r. 1683 ocalili Austrię Polacy, a po długiej i upartej wojnie, w sześćdziesiąt lat później Węgrzy. Do nich przyłączyły się także liczne oddziały południowych ludów słowiańskiego plemienia, jak Krowaci, Słowacy, Dalmatyńce, wreszcie jako osobne oddziały wojskowe: Warasdyni, Likanie, Morlacy, Pandury i t. d.

Wprawdzie kraje, przez które regularne wojska i dzikie bandy wymienionych tu ludów przechodziły, stały się widownią strasznych klęsk. Szczególnie Bawarja cała, której elektor Karol Albrecht ogłosić się kazał cesarzem niemieckim pod imieniem Karla VII. ucierpiała okropnie. W skutek tych wszystkich wojen za Marji Teresy Europa cała była krwią zalana. „Niejedna z wielu walk, prowadzonych z największym wysiłeniem w owych czasach — mówi Rotteck — skończyła się bez żadnej korzyści ani dla zwy-

ciężców ani dla pokonanych; tylko niezmierne obszary ziemi pokryła mogiłami kryjącymi trupy poległych, nieszczęsne ofiary, nie wiedzące za co się biją; nie za ojczyznę, lecz przez posłuszeństwo wojskowe, dla żołnierskiego honoru!

Charakterystycznym jest szczegół, iż sułtan turecki widząc tak długi, straszny rozlew krwi w całej Europie, wzywał wszystkie dwory chrześcijańskie aroczyście, aby tej rzezi nareszcie koniec położyły! Ofiarował im swoje pośrednictwo. Lecz przedstawienia jego pozostały bez skutku!

Niemasz cięższego i bardziej wymownego w dziejach świata świadectwa dla napiętnowania niemnianych wyznawców Chrystusa.

Napadnięta zewsząd Marja Teresa, broniona przez wierne jej ludy, zdobyła pomału przewagę. Zachęcona wojennym tryumfem zawarła w Warszawie tak zwane poczwórne przymierze z Anglią, Holandją i Saksonją, dla odebrania zagrabionego zbojeckim sposobem Śląska. W tej samej porze za pośrednictwem wyborów wyniesionym został na tron cesarski jej mąż Franciszek Stefan W. książę Toskanii (1745 r.). Pomyślny zwrot okoliczności utwierdził wprawdzie na tronie Marję Teresę i tę dynastję, lecz wojen nie tylko nie zmniejszył a przeciwnie dał powód do walk coraz bardziej zaciętych. Wojna w Italji, wojna z Francją, walki o mniejszą równowagę, ośmioletnia wojna o dziedzictwo Habsburgów, wreszcie najstraszniejsza ze wszystkich wojna siedmioletnia z Fryderykiem II., która pod względem okrucieństw, spustoszenia krajów i strat w pomordowanych żołnierzach i bezbronnych mieszkańcach (około pięciu milionów ze zmarłymi w szpitalach) nie może być porównana z żadną inną w dziejach ludz-

kości, wszystkie te morderstwa na olbrzymią skalę pogrążyły Europę w otchłań niewysłowionych nieszczęść; stały się niejako przepowiednią nieuchronnej rewolucji. Powiedzmy nawiasem, że w naszym przesławionym wieku XIX. monarchowie Francji, carowie moskiewscy i wszechwładni kierownicy prusko-tautońskiej polityki powtórzyli podobne okrucieństwa jakimi zapożyczone karty historii przeszłego stulecia; a może nawet przewyższyli w gorliwości krwiożerczej poprzedników swoich, pod pozorem cywilizacyjnej misji.

Maria Teresa ówczesne położenie Europy widziała; w tych walkach, niekiedy mimowoli brała udział, a dłgie jej panowanie było szeregiem krwawych zapasów z pychą, z przemocą lub z chciwością.

Tymczasem na północy zjawili się znakomici mężowie co zwrócili uwagę na lud uciskany. W Danji za rządów Fryderyka V. syna Chrystjana VI. jeden z najznakomitszych ministrów jego Bernstorff (starszy) zakreślił i wykonał plan urzędzenia państwa za pomocą liberalnych ustaw i mądrych praw. On pierwszy dał szlachetny przykład zniesienia przymusowych robót, czyli pańszczyzny i uwolnienia włościan. Przy dobrych chęciach panującego przykład ten płodnym był w ważne, nader pomyslnie następstwa; przyczynił się wielce do podniesienia bogactwa kraju. Słusznie nazywają go historycy dobroczyńcą nie tylko Danji, lecz całej Europy. To się stało pod rządami Fryderyka V., który w siedmioletniej wojnie zachował neutralność a panował od 1746 do 1766 r. Ale nie zapominajmy, że podobnych przykładów mamy w Polsce mnóstwo, a szczególnie w litewskich prowincjach. Dość wspo-

mieć o kanclerzu Zamojskim, o księciu Czartoryskim, o Brzostowskim, Staszycu i innych. Sejm czteroletni najgorliwiej sprawą włościan był zajęty. Za to Katarzyna II. nazwała Jakobinami tych wszystkich, którzy o wolności ludu rolniczego myśleli. Za to rząd pruski wzmowie z carem pierwszy podał myśl rozebrania Polski. Później Kościuszko, Kiliński, Morawski i im podobni padli ofiarą w walkach o wolność ludu. Kto za Aleksandra I. jak np. Romer, prosił o uwolnienie włościan, wywieziony został na Syberję. W 1830 r. ogłoszono hasło: „Za naszą i waszą wolność.“ Za to zbombardowano Warszawę i krocie tysięcy szlachty zamęczono w więzieniach i sybirskich puszcach. W kilka lat później, za Mikołaja, powieszono Artura Zawiszę, potem Potockiego, Szymona Konarskiego i niezliczoną ilość męczenników. Ci wszyscy ginęli za to, że chcieli w całej Polsce wraz z litewsko-ruskiemi prowincjami znieść pańszczyzę, uwolnić i uwłaszczyć lud rolniczy. Rozpoczęta w 1860 roku ruchy miały za najgłówniejszy, za pierwszy cel uwolnienie i uwłaszczenie rolniczego ludu w całej Polsce. Manifest Rządu narodowego 22. stycznia 1863 roku objawił ten cel i rozkazał go przeprowadzić. Wiadomo jak okrutnemi środkami car moskiewski z pomocą pruskiego rządu tłumił ów wybuch dążący do oswobodzenia wszystkich z pod jarzma. Niezprawiedliwą przeto a pogardy godną jest rzeczą obwiniać arystokrację, szlachtę polską o złe usposobienie dla włościan, przypisywać uwolnienie ich komu innemu, nazywać cara Aleksandra II. jak go niewolnicy nazywają „Oswobodziciel.“ Również niesprawiedliwem, niezgodnem z dziejami jest twierdzenie, że w jednej Polsce tylko był rząd arystokratyczny, który jakoby przy-

czynił się do rozbiora ojczyzny naszej. W XVIII. wieku arystokracja panowała i miała przewagę we Francji, a szczególnie w Holandji i w Szwecji, gdzie istniały stronnictwa kapeluszków i czapek, rządzące krajem na przemiany, a król żadnego nie miał znaczenia.

IV.

Jeżezze za panowania Marji Teresy tron carski, staraniem Elżbiety Piotrówny przygotowany był, jak wiadomo, synowi jej siostry Anny Karolowi Piotrowi, Ulrychowi księciu Holstein-Gottorp znanemu pod imieniem Piotra III. małżonka księżniczki Anhalt-Zerbst Zofii, Augusty Fryderyki przezwanaj Katarzyną Aleksiejówną chociaż jej ojciec nigdy nie był Aleksiejem, a zwyczajem Niemców ozdobiony był także kilkunastu czy kilku teuteńskimi imionami. Pierwotnie ród owego Piotra III. należał do linii Oldenburg-Delmenhorst. Ta więc dynastja, przezwana na mocy ukazu dynastj Romanowych, stanęła na czele narodu, któremu także ukaz Katarzyny wymyślił rodowód słowiańskiego plemienia. Jasnem jest, iż Finowie i Mongoły takimi są potomkami Słowian jak dynastja Oldenburg-Delmenhorst—Holstein-Gottorp—Anhalt-Zerbst-Sołtykow jest dynastją Romanowych. Pomimo to jednak od owego czasu aż do dni dzisiejszych rozszerzyła panowanie od Holandji aż do chińskich granic. *) Niebezpieczną

*) Wprawdzie po zamordowaniu Piotra III, gdy Katarzyna II za pomocą pałacowej rewolucji moskiewski tron sobie przywłaszczyła, syn jej cesarz Paweł jako ksiądz Holstein-Gottorp rzekł się na korzyść Danji księstw Schleswig i Holstein, a

była zawsze dla Austrii i Marja Teresa genialnym wzrokiem przewidywała klęski, jakie spaść mogą na jej państwo, chcący w dalszej przyszłości, ze związku z tą potężną rodziną samozwańców. Innego zdania był Józef II.

Król pruski cheiwością swoją obok żelaznej wytrwałości, straszliwego zamętu stał się sprawcą w całej Europie. Działalność jego połączoną z zimnem wyrachowaniem okrucieństwem, jedni historycy nazwali *Held engrösse* drudzy *Henkergrösse*. Wiele krajów wyrwał od Austrii. Carowa Elżbieta przychyliwszy się na stronę Austrii była zaciętą nieprzyjaciółką Fryderyka II. Teutońskie państwo wraz z Saksonią trzymało się Marji Teresy. Król wiedział, o tajemnych umowach i umowach przeciwko niemu i zapewnił sobie pomoc Anglii a Marja Teresa z nienawiści ku Fryderykowi II., wolała zawrzeć, dla politycznych celów, traktat z dworem petersburskim. To dało jej przewagę nad wznoszącą się potęgą pruską zwłaszcza po świetnem zwycięztwie Austrjaków pod Kolinem. Potężne moskiewskie wojsko pod wodzą Apraksina i Fermora wtargnęło do Prus, które o tworem stały dla zwycięzców. Ale stanowcza, pomyslna dla Fryderyka II. bitwa pod Luthen wzmocniła go. Odtąd stał się straszniejszym niż kiedykolwiek. Z drugiej strony jenerał Loudon na czele dzielnych wojsk austrjackich przeszedł w sławie poprzedników swoich. Józef II. wznosił go do rzadkiej wówczas godności jenera-

zatrzymał przy sobie na wynagrodzenie, hrabstwo Oldenburg i Delmenhorst, kolebkę swego rodu; lecz i te kraje ustąpił później biskupowi Lubeki, Fryderykowi Augustowi, jako dziedzictwo młodszej Gortorpów Hbji.

ralissima a sa. Wojna przeciążała się z zaciętością coraz większą. Skutków pomyślnych dla stron walczących nie przyniosła; tylko pola nowemi pokryły się mogiłami (1760 r.). W następnym roku upadek króla praskiego zdawał się nieuniknionym. Przeznaczenie przyszło mu w pomoc. W 1762 roku umarła carowa Elżbieta. Czciciel Fryderyka II. Piotr III. wstąpił na tron i zawarł z nim najprzód zawieszenie broni a następnie pokój. Marja Teresa utraciła sprzymierzeńca na którego liczyła, a dwór petersburski stał się nagle raczej wrogiem jej niżli podparą, tem bardziej iż Piotr III. zawarł nawet związek z królem pruskim a więc wystąpił przeciw Austrii. Wojska moskiewskie, pod dowództwem Czernyszewa, w liczbie dwudziestu tysięcy, dotąd wspierające Marję Teresę nagle przeszły do obozu króla praskiego. Pokój w Habertsburg zakończył tę potworną wojnę depracą wszelkie prawa człowieczeństwa. Wszystkie państwa w skutek tych długich krwawych zapasów obciążone zostały ogromnemi długami. Na Austrii samej ciążyła suma wynosząca sto milionów guldenów, na owe czasy olbrzymia. Jedną tylko Polska była wolną od wszelkich długów.

Gdy zmieniły się okoliczności, po rozruchach w Petersburgu zmieniła się też polityka Austrii względem moskiewskiego państwa, a do tego przyczynił się najwięcej Józef II. torując bez wiedzy cesarzowej matki drogą do związku z kabinetem petersburskim.

W Schlüsselburgu, jak widzieliśmy wyżej, zamknięty Iwan Antonowicz od drugiego roku życia, (1741 r.) ogłoszony w kołysce za cara, przesiadawszy dwadzieścia lat w murach podziemnych tej twierdzy doszedł do dwadziestego

czwartego roku, gdy Katarzyna II. po trapię męża na tron wstępowała. Przyjaciele Iwana zlitowawszy się nad nim, chcieli uwolnić tego żywcem pogrzebanego męczennika i wynieść go na tron, jako legalnego cara w ich przekonaniu. Synod radził nawet Katarzynie aby go posłubiła. Pewien zaś kozak Mirowicz zdołał wcisnąć się do więzienia chcąc ułatwić Iwanowi ucieczkę. Lecz oficerowie, którym główna straż nad Iwanem była powierzona, mieli rozkaz zamordowania go, w razie jakiegokolwiek usiłowania uwolnienia więźnia. Storo tylko Mirowicz mimowolnie się wydał z zamiarem swoim, niewinny i o niczem nie wiedzący książę nagle został przebudzony, przez morderców. Na klęczkach błagał o życie które mu nawet w tym grobie było miłem i padł przeбитý kilku mieczami. Mirowicza Katarzyna ściąć kazała a morderców hojnie wynagrodziła.

Józef II. patrzył na czynności Fryderyka II. najniebezpieczniejszego wroga austriackiej dynastji, i wiedział jakimi drogami dostała się na tron Katarzyna II.; pomimo to uwielbiał króla pruskiego i podziwiał polityczny rozum carowej. Pomyślność moskiewskiego oręźa w wojnach prowadzonych z Polską a zwłaszcza z Turcją wzbudziła zazdrość w Józefie II. Będąc tylko spółregentem matki, zbliżył się z dworem petersburskim i częste miewał zjazdy z królem pruskim. W 1769 r. odwiedzał Fryderyka II. w Nissie, w następnym zaś roku przyjmował króla w Neustadt pod Wiedniem. Zachęcił go do połączenia się z dworem moskiewskim, zapewniając ze swej strony, że związkowi temu sam także wiernym pozostał. To porozumienie się cesarza Józefa II. z Fryderykiem II. miało niewątpliwie stanowczy wpływ na losy Polski, która obu tym panującym wydawała się

„gniazdem anarchji i jezuityzmu.“
 Z drugiej strony Katarzyna oświadczyła gotowość przystąpienia do podziału Polski księciu pruskiemu Henrykowi bratu Fryderyka II. Zamiar ten znalazł wielkiego zwolennika w Józefie II. którego podtrzymywał szczególnie minister Kaunitz; oba jednak ukrywali się z tem przed Marią Teresą, widzącą nieuniknioną konieczność arcywystąpienia go wprędce potem, „dla dobra katolickiego kościoła“ i dla zapewnienia przyłączonym do jej berła Polakom „lagodności austriackiego rządu.“

Po pierwszym rozbiore Polski, wszystkie trzy państwa najuroczyściej zapewniły całość i nietykalność pozostałych części kraju tego, zobowiązawszy się przytem wspólnie, iż zrzekają się na zawsze wszelkich pretensyj do posiadłości Rzeczypospolitej. Wiadomo co się później stało.

Po śmierci Marii Teresy (29 listopada 1780. r.) Józef II. został samodzielnym monarchą. Jego panowanie jest rzeczywiście nacechowane wybitnie znamionami wieku i stanowi epokę w dziejach Austrii a wielkie ma znaczenie w historii powszechnej. Ożywiony myślą reform, chciał społeczeństwo całe przerobić, zabrawszy się do tego oddawna zamierzonego dzieła, według planu swego, który jednak zawiódł go podobnie jak wszystkich reformatorów przed nim i po nim, trzymających się sposobów zużytych wiekami. Wiemy, iż Maria Teresa wyszła z największego niebezpieczeństwa, ocaliła dynastję swoją, opierając się na wierności podległych jej ludów, starając się zabezpieczyć im prawa narodowe, szanując najdroższe ich uczucia. Józef II. użył przeciwnej metody: opierał się na tronach i usiłował zobowiązać sobie życzliwość a nawet pomoc potężnych dynastycznych, sąsiednich ro-

dów. Jeżeli jeden z austriackich ministrów bieżącego stulecia wyrzekł obłudnie te słowa: *Alles für das Volk, Nichts durch das Volk* (Wszystko dla ludu; nie z pomocą ludu), był on tylko wyrzeczem tradycji Józefa II. i jakby dalszym wykonawcą jego myśli. Zasada ta okazała się mylną i wcześniej lub później zgubną dla samychże dynastycznych rodzin; nie mniej też dla ludów od najdawniejszych czasów, jak zasięgnąć okiem w dzieje ludzkości, aż do margrabiego Wielopolskiego.

Zła to, niepolityczna i niepraktyczna zasada: „O was bez was.“ Człowieka nawet szczęśliwym nie można zrobić przemocą, bo zbułtuje się. Weli biedną godność osobistą niż poniżające szczęście. Taka już natura ludzka. A cóż dopiero naród cały, czujący moralne swoje siły! Największe szczęście z łaski upokarza. Widzimy dziś aderszający przykład we Włoszech. Nietylko nie czują wdzięczności dla Napoleona III. lecz wstydną się niejako jego pomocy i noszą w sercu ku niemu jakiś żal ukryty!..

Józef II. ożywiony sławą Fryderyka II. i Katarzyny II. zapragnął sławy chociaż na innej drodze. Na wszystko patrzył przez ich szkło, a w królu pruskim widział wolnomysłnego reformatora. To zwichnęło najlepsze jego zamiary. Już Marja Teresa odznaczająca się rozumem, a jaśniejąca jako wzór prywatnymi cnotami, rozpoczęła mądre reformy i wiele pożytecznych wprowadziła ustaw, wzniosłszy tym sposobem państwo po strasznych klęskach, na wysoki szczybel potęgi. Józef II. w gorliwości swej na drodze reform, oburzał się na widok przywilejów arystokracji i w ogólności szlachty, chciał podnieść lud rolniczy z poniżenia; ale też nie zawsze skutki jego reform odpowiadały zamiarom.

Wiele krzywd ciężkich dostało się temuż ludowi w adziale za jego panowania, jako wypływ niepraktycznych reform. Utworzyli się więc nieprzyjaciele jego we wszystkich klasach społeczeństwa, co rzeczywiście reformacyjnym zamiarem stawało na przeszkodzie. Nie mógł cesarz Józef II. i nie chciałby użyć podobnych środków cywilizacji jak car Piotr przezwany Wielkim, który kętuował wzburzoną Newę, siostry bił „pletniami“, na bala kobiety pędził nahajkami, brody na rynkach kosą golić polecił, wręcznie własnego syna na śmierć skazał. A jednak monarcha ten był w oczach jego ideałem reformatora!

Finanse Austrii wymagały szybkiego polepszenia. Słusznie więc cesarz Józef zajął się niemi gorliwie. Zaprowadził oszczędność we wszystkich gałęziach administracji, sam z siebie dawał we dworze przykład oszczędności. Ale jego rozporządzenia w tym względie często były niepraktyczne, jak naprzykład rozkaz grzebania umarłych w worach płóciennych a nawet słomianych dla oszczędzenia lasów, i tysiące podobnych pomysłów. Wręcznie w skutek ograniczenia lub zmniejszenia wypląt rządowych mnóstwo osób zubożało. Rolnictwo, przemysł, handel okrywał swoją opieką. W celu podniesienia ich wprowadził wiele ustaw doskonałych w teorji, ale w zastosowaniu zgabnych dla gospodarstwa społecznego.

Starał się wykorzenić nadużycia; zmieniono więc procedurę w cywilnem i karnem sądownictwie, a nie zmieniono praw zasadniczych. Zostawił formy biurokratyczne, odznaczające się zawilnością, pochłaniające wiele czasu, którego nie oszczędzano.

W rok po wstąpieniu na tron, gdy już zaczął cesarz Józef II. rządzić samodzielnie, wy-

dano edykt zwiastujący zupełną tolerancję religijną (1781 r.). Protęgowano akatolików, protestantów a szczególnie wyznawców greckiego obrządku, nie-zjednoczonych ze stolicą apostolską, czyli dyzunitów. A równocześnie kościoły katolickie pozbawiano dochodów; ogolano je ze wszystkich ozdób; srebra kościelne nawet zabierać kazano; tym zaś właścicielom ziemskim, którzy w parafiach swoich spełniali rozkazy w tym względzie, nadawano jako nagrodę, dobra i hrabiowskie tytuły.

Cesarz Józef II. zamyślał odłączyć się zupełnie z całym państwem od władzy duchownej papieża, zerwać z Rzymem wszelkie stosunki.

Owa tolerancja religijna wszelkich wyznań była dla wszystkich, tylko nie dla rzymskich katolików. Mnóstwo klasztorów męzkich i żeńskich zniesiono. Stosunki z Rzymem zostały niemal powszechnie zerwane. Biskupi utrzymali władzę samodzielną bez obowiązku odnoszenia się do stolicy Apostolskiej. Zakonników uwolniono od wszelkiej obojedjencji (karnego posłuszeństwa). Rozporządzenia dotyczące się kościoła wykonywały się za pomocą rządowego upoważnienia (*placetum regium*). Niebezpieczeństwo grożące kościołowi katolickiemu zdawało się tak wielkiem, iż sam Papież Pius VI. przybył do Wiednia dla odwrócenia go. Ale cesarz Józef był nieugiętym i wówczas, tylko innemi słowy, podobną dał odpowiedź Papieżowi z jaką później dał się słyszeć Bismark: „Nach Canossa gehen wir nicht.“

Czasy się zmieniły. Nie rozbierając faktów tych krytycznie, gdyż nie tu miejsce na to i nie w tym celu to pismo, dość o nich wspomnieć. A należy tylko pamiętać w jakim położeniu był Grzegorz VII. Hildebrand, jakimi

tyranami lub despotami byli za czasów tego Papieża cesarze niemieccy, mniemani cesarze rzymscy, wiele krwi przeleli dla zawojowania Italji, jakich używali środków, co wyrabiali z podwładnemi im ludami. Należy pamiętać, że ów cesarz Henryk IV, który stał pod bramą Canossy (w 1077 r.) na rok przed tem w Worms, ogłosił Grzegorza VII. pozbawionym papieskiej władzy, a należał do rzędu najdespotyczniejszych i najbardziej chciwych monarchów. Syn jego Henryk V. zmusił ojca zamkniętego w więzieniu głodem do wyrzeczenia się tronu.

Przykłady walki z Rzymem ożywiały Józefa II. Zamiar Maksymiliana I. cesarza ogłoszenia się papieżem, wydawał mu się także pomysłem genialnym. Jeśli sam tego nie uczynił, jeśli nie chciał naśladować swego poprzednika, przypisać to należy obojętności dla katolicyzmu.

Historja musi wyrzec prawdę i przyznać, że ogromne bogactwa kościołów i klasztorów nieraz ściągały choiwy wzrok panujących. Bezstronny, protestancki dziejopis Johann Müller zostawił wielkiego znaczenia te słowa: „Jeśli wojskowe koszary wznoszą się i mnożą się w równej ilości w jakiej znikają klasztory, miłośnikom wolności i spokoju taki widok nie może być przyjemnym a z niechęcią patrzą oni na podobny kierunek potrzebnych reform.“

Zniesienie jezuitów połączone było w wielu krajach z niesłychanem okrucieństwem, zwłaszcza w 1759 i 1760 r. Inny historyk, również protestant, powiada: „Skończyło się wprawdzie panowanie księży; natomiast zaczęło się panowanie żołnierzy. Miejsce kropielnicy zajął bagniet“.

Sprawiedliwość każe oddać słuszną temu monarsze iż sam będąc oświeconym, starał się wszelkiemi sposobami rozszerzać oświatę; zało-

żył bardzo wiele znakomitych zakładów naukowych; a oprócz cenzury, mającej obowiązek czuwania nad moralnością i religijnymi zasadami, publicznej prasie nadał taką swobodę iż, dla oświecenia rządu, wolno było najsurowiej ganić nie tylko urzędników i ministrów lecz nawet samego cesarza. Jako przyjaciel ludzkości, zniósł prawo własności nad ludem uciemiężonym przez możniejszych posiadaczy ziemskich; ale nie otworzył mu drogi do prawdziwej wolności stosownymi ustawami ani też podaniem środków włościanom do zapewnienia sobie dobrobytu. Ograniczył tylko przepisami nadażycia osób uprzywilejowanych. Lecz wprowadził zasadę stosunkowej równości wobec prawa wszystkich obywateli kraju bez różnicy stanu, co jest ogromną zasługą Józefa II. Ta zasada została później zniesioną.

V.

Chociaż wprowadzał prawa równości, cesarz Józef II. jednak sam ich nie wykonywał, a z zamiłowaniem nierównie większem opiekował się niemieckimi prowincjami, teutońską ludnością. Galicja i królestwo Węgierskie doznały krzywd niemało. Węgrów nie nawidził za to, że ci nie chcieli przyjąć niemieckiej organizacji, którą chciał im przemocą narzucić wraz z niemieckim językiem. Chciał ich koniecznie zniemczyć. Ubliżył nawet ciężko temu narodowi jako król dziedziczny, gdyż ze wgardą odrzucił myśl koronowania się węgierską koroną. Nie dość na tem: „świętą koronę“ zabrał z Węgier do Wiednia jako „swoją rodzimą własność.“

Również jak z Węgrami tak samo postępował i z mieszkańcami Galicji, bez różnicy religijnych wyznań, a wszystkich chciał także na Niemców przeistoczyć. Pragnąc zlać w jedną całość wszystkie kraje austriackiego państwa, oburzył na siebie Niderlandów, których konstytucję często nadwierał. Głosił się więc zwolennikiem i wykonawcą praw człowieczeństwa, a nie szanował w nich najświętszych praw narodowych.

Widząc w podległych mu krajach częste buntury przeciw swoim rozporządzeniom, narzekał na niewdzięczność ludów pod koniec życia; a nie zdołał tego zrozumieć, iż chcąc wprowadzić dobre i rzeczywiście pożyteczne reformy, nie

można ich narzucać siłą nieograniczonej władzy, monarchem fi a t; lecz trzeba dać każdemu narodowi swobodę ruchów, aby rozwijał się z przyrodzonych sił swoich własnych. Potrzeb naroda najlepszy i najrozumniejszy monarcha dokładnie zbadać ani odgadnąć nie może; najlepiej je czuje, rozumie i zeraaje w sobie sam naród.

W wojnach również też nie był szczęśliwym Józef II. jak w reformach.

Wprawdzie zdobycie od Turków Bukowiny korzystnem było dla Austrii; ale jej sława nie wzmoęła się związkiem z moskiewskim państwem, którego potęga zwiększona, za zeswole-niem dworu wiedeńskiego, stała się groźną dla całej Europy i fatalnie zgubną dla cywilizacji. Józef II., ów miłośnik ludzkości, zamknął oczy na okrucieństwa moskiewskie, na zdeptanie wszelkich praw człowieczeństwa i połączył się ścisłym węzłem z dworem petersburgskim. Dla Katarzyny okazawał przyjaźń, działał częstokróć w jej interesie, a od niej w zamian otrzymywał tylko słabe wywzajemnienia się dowody, obłudną pomoc, albo nawet wymowne objawy nieprzyjawnego usposobienia. To uwydatniło się szczególnie jeszcze za życia Marji Teresy, gdy Józef II. pragnął zagarnąć Niższą Bawarię. Podobnie z powodu wojny o sukcesję Bawarii przyszło do zamiany gorzkich dyplomatycznych not pomiędzy cesarzem a Fryderykiem II., który zdobywając Śląsk i Polskę, uznawał prawo mocniejszego dla siebie, ale nie przyznawał go Austrii, gdy chciała iść za jego przykładem. Słowem, pod względem polityki zewnętrznej, Austria w sąsiednich dworach pruskim i moskiewskim miała ukrytych a więc tem niebezpieczniejszych wrogów niż dawniej przez kilka wieków w Barbonach. Józef II. tego nie wi-

dział, złudzony blaskiem Fryderyka i Katarzyny.

W wojnie moskiewskiego państwa z Turcją połączył się on także ścisłym sojuszem z Katarzyną. Carowa zawojowała ogromną przestrzeń krajów, stała się niemal panią Czarnego morza, rozszerzyła na zawsze a przynajmniej na długo wpływ caratu na Turcję i podległe jej lub sąsiednie kraje. Do tego dopomógł jej wiele Józef II. i to jest nieprzebaczoną błędem jego polityki. Austria zaś otrzymała przy tem tak ważnym zdarzeniu, tylko małej wagi handlowe korzyści. Józef II. obojętnie patrzył na to, gdy Katarzynie Potemkin, jej kochanek, wznosił bramę tryumfalną w Chersonie z napisem: „Tędy droga do Konstantynopola!” (1787 r.) A to była rzeczywiście droga, prowadząca znaczną część Europy do ciemnoty i niewoli.

W tej wojnie wojska austriackie doznały straszliwych klęsk od zarazy. Sam cesarz Józef dowodząc swoją armją, ciężko zachorował i można powiedzieć życiem drobne a bezowocne zwycięstwa przypłacił. Z pola bitwy uniósł w piersi zarodek śmierci i smutny wrócił do Wiednia. Tymczasem wojska carowej odnosiły coraz świetniejsze zwycięstwa, zdobywając tureckie twierdze jedną po drugiej, po większej części zdradą, pieniędzmi, nie orężem (1789 i 1790 r.); a europejskie państwa z ręczną polityką nie dozwoliły nawet bratu Józefa II. następcy jego Leopoldowi II. jakiegokolwiek otrzymać korzyści z wojny, prowadzonej przez cesarza Józefa z ogromnem wysileniem i olbrzymim kosztem, nieodpowiadającym zamiarowi tego monarchy poprawienia finansów i podniesienia dobrobytu ludu. Na kongresie w Reichenbach Austria zamiast używania dobrodziejstw z zamierzonych reform, wyniszczona wojną, obciążona podatkami

mi, długami, niepokojoła ciągłemi wewnętrznemi rozruchami niezadowolonych ludów, zmaszowaną została zawrzeć z Portą pokój na stopie *status quo ante bellum*!

Taki był owoc dobrych chęci, reform i polityki Józefa II. Moralne cierpienia w skutek niepowodzeń, więcej niż cielesne dolegliwości w grób go wtrąciły. Ale sam sobie winien!

Na łożu śmierci cierpienia jego zwiększyły się w skutek rozruchów w Węgrzech i w Niderlandach, gdzie konstytucję w końcu zniósł zupełnie (1788 r.) Burza zawisła nad jego głową. Ostatnie wiadomości o rozruchach „niewdzięcznych“, jak je nazywał, ludów, przyspieszyły śmierć tego monarchy. Koniec jego był iście tragiczny.

Nareszcie, zostawiwszy tylko w nienaruszonej sile edykt tolerancji religijnej i drugi edykt o złagodzeniu praw poddaństwa wraz z ograniczeniem władzy większych właścicieli ziemskich, cesarz Józef II. dnia 28 stycznia 1790 roku, śmiertelnie już chory, podpisał ostatni edykt, którym drżącą ręką zatarł wszystko co dotąd uczynił, „zniszczył ulubione pomniki działalności i trudów całego życia swego“. W ustawach państwa, w sądownictwie, w administracji i w wymiarze sprawiedliwości wróciło wszystko do dawnego stanu, w jakim kraj znajdował się przy śmierci Marji Teresy. Zachowując do ostatniego tchu przytomność i uczucie miłości dla rodu ludzkiego, miłości szczerzej, jakkolwiek idealnej, źle zrozumianej, zakończył życie dnia 21. lutego 1790 roku, jak gorliwy pracownik, siejący z dobrą wiarą, w przekonaniu swoim z czystym sumieniem.

Gdyby historia służyła za naukę panującym i ludom (czego niestety dotąd nie widzimy) ów-

czesne położenie Europy, Polski, postępowanie z Polską sąsiednich mocarstw, panowanie Marji Teresy i system Józefa II. przedstawiałyby nader wymowne przedmioty dla badań politycznych, mogłyby służyć za przestrożę narodom i dynastjom.



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

20304/1



11-020304-000-0